

BORYS W SPRZECZNOŚCI

Teraz wszystko jest odczytywane politycznie. Taka jest może potrzeba części widzów. Ale przecież warto również umieć patrzeć na spektakle inaczej – Andrzej Seweryn opowiada o przedstawieniu „Borys Godunow”

Rozmawia **MARCIN CICHONSKI**

NEWSWEEK: „Borys Godunow” to projekt międzynarodowy, pełen wielkich nazwisk. Jego przygotowanie musiało zająć lata?

ANDRZEJ SEWERYN: Pierwszy kontakt ze Steinem miałem osiem lat temu. Dzięki pomocy mego przyjaciela Georges’a Banu mogłem zadzwonić i napisać e-mail do Petera. Zgodził się spotkać ze mną w Lizbonie, gdzie grał swoje przedstawienie oparte na tekście „Fausta” Goethego. Tam podjęliśmy decyzję o współpracy. Myśleliśmy o „Śmierci Dantona” Büchnera i „Parku” Straussa, który Stein chciał zaadaptować do polskich warunków. Niestety, sytuacja finansowa teatru nie pozwoliła na realizację tego projektu. Po paru latach ponownie nawiązaliśmy kontakt i Peter wyraził gotowość rozmowy o pracy w Teatrze Polskim. Zaczęliśmy wymieniać e-maile, przygotowywać projekt. Od pierwszego mojego listu do Petera do premiery upłynęło około siedmiu lat.

W jaki sposób podchodzicie do tego znanego dzieła Puszkina?

– Nie wydaje mi się, by na to pytanie Peter odpowiedział w sposób inny, niż ja spróbuję to zrobić. Obaj uważamy, że „Borys” to wspaniała sztuka, i staramy się przede wszystkim służyć autorowi. Przekazać publiczności w sposób jak najbardziej przekonujący i interesujący to, co zostało napisane. Tekst, który realizujemy, był napisany setki lat wcześniej, więc trudno wymagać od autora, by był aktualny. Choć np. o strajku nauczycieli Szekspir nie napisał, a mimo to będziemy go grać.

„Borys Godunow” jest tekstem fascynującym, ma pasjonującą, atrakcyjną fabułę,

jak w filmie akcji. Nie bez kozery Andrzej Żuławski zrealizował film na podstawie opery Musorgskiego, interesowała go bowiem ta niesamowita historia.

Co pan znajduje dla siebie w postaci „Borysa Godunowa”?

– Coś, co jest uniwersalne w czasie i przestrzeni, a mianowicie problem sprzeczności. Borys to głęboko religijny grzesznik, kochający ojczyznę i naród, a jednocześnie mający o nim jak najgorszą opinię. Polityk i moralista. Sprzeczności to ważny rys jego charakteru.

Jako aktor mierzę się tu z pewną konwencją romantycznego rosyjskiego teatru. Znam twórców, którzy ubraliby postaci z „Godunowa” w obcisłe T-shirty, dali komórki i reeboki na stopach po to, by młoda publiczność zrozumiała, że ten tekst odnosi się do współczesności. Moim zdaniem warto wzbogacać świadomość publiczności poprzez różnorodność teatralną i wydaje mi się, że „Borys Godunow” musi być umieszczony w epoce, w której rozgrywa się akcja utworu, ponieważ po prostu nie będzie miał sensu, będzie niezrozumiały dla widza.

Jak więc grać np. scenę śmierci Borysa? To nie może być takie umiowanie, jakie znamy z filmów o dwóch kowbojach czy powstaniu warszawskim. Tam ktoś dostawał kulę i padał. Scena śmierci w teatrze jest poważnym wyzwaniem. Umierałem dość często na scenie. Zawsze mnie to gdzieś w głębi śmieszyło, a jednocześnie podniecało. Umieranie na scenie ma coś z dzieciństwa. Pamiętam, że na podwórku, kiedy bawiliśmy się w partyzantów i Niemców, nikt nie chciał być Niemcem! Ja natomiast robiłem to z radością. Za-

„BORYS GODUNOW” będzie miał premierę 24 maja 2019 r. w Teatrze Polskim w Warszawie.

Rolę tytułową zagra Andrzej Seweryn.

Tekst w 1825 r. napisał Aleksander Puszkina, który określał go mianem tragedii romantycznej.

Akcja utworu rozgrywa się w Rosji na przełomie XVI i XVII w.



wsze dostawałem kulę, padałem, długo to trwało. Teraz, grając „Borysa Godunowa”, chwilami będę wracał do dzieciństwa. Mówiąc poważnie, chodzi o pewien styl teatralny, którego niweczyć nie warto. Niwecząc, zmniejszamy bogactwo teatralne, bogactwo myśli. Warto zwracać się ku autorom i zrozumieć, dlaczego ktoś napisał taki wiersz, taki tekst w taki sposób. Po nas nic nie zostanie, a po nich teksty, które będą grane przez wiele, wiele lat.

Dużo osób z kręgu kultury i sztuki zwróciło ostatnio uwagę, że wszystko, co robią, czy tego chcą, czy nie, staje się polityką. Młodzież ma takie powiedzenie: Przypadek? Nie sądzę!

– W tym przypadku młodzież może się mylić, bo to była sugestia Petera. Mamy w naszym repertuarze tylko dwóch autorów rosyjskich: Czechowa i Puszkina. Tylko tyłu, bo skupiałem się na tekstach polskich, na tekstach sąsiadów ze Wschodu, a nie na rosyjskich. Uznałem jednakże, że nie ma co być dogmatykiem i wyjątki mogą potwierdzać regułę. Jak mogłem odmówić Iwanowi Wyrpajewowi, kiedy zaproponował wyreżyserowanie „Wujaszka Wani” Czechowa? Czy Peterowi Steinowi? Zawsze mówiłem, że teatr jest współtworzony przez publiczność, przez jej świadomość społeczną, polityczną, religijną. I teraz wszystko jest odczytywane politycznie. Taka jest może potrzeba części widzów. Kiedyś, przed 1989 r., kiedy ktoś na scenie oglądał się na lewo, wszyscy rozumieli, co to znaczy. Ale przecież warto również umieć patrzeć na spektakle inaczej. Rzeczywistość pozateatralna nie decydowała o wyborze tego tekstu. ■